Nr. 335. We Lwowie Niedziela dnia 3 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Dwie porażki.

Lwów 2 grudnia.

Dzień wczorajszy w radzie państwa przyniósł nam, niestety, dwie porażki w podarku... Jedną z nich, to odrzucenie nagłości wniosku p. Kubika, w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Drugą skandal, wywołany w tak ważnej narodowej sprawie przez ludowego posła Stapińskiego. Odrzucenie rzeczone — acz nie przesądza sprawy i nie pogrzebało jej wcale — wykazało jednak tę smutną rzeczywistość, iż Polacy, którzy nibyto rej wodzą wśród prawicy, w sprawie tak bardzo ich obchodzącej, zostali jednak opuszczeni przez jeden czynnik tej prawicy, katol. stronnictwo ludowe. Wstrzymało się ono od głosowania, skutkiem czego wniosek, poparty gorąco przez Koło i Czechów, pozostał — w mniejszości!

Czyżby niemiecka *Gemeinbürgschaft* zapuściła już istotnie sidła na tych — do tej pory wiernych — sprzymierzeńców prawicy, że wbrew sprawiedliwości, wbrew prostej uczciwości ogólno-ludzkiej, ulegli rasowej nienawiści i szowinizmowi takich Demlów, Türków itd.? Wstrzymujemy się od dalszych uwag na ten temat, bo to kwestja istotnie drażliwa.

Zaznaczamy jedynie, że jakkolwiek nie było *ad hoc* uchwały komisji parlamentarnej, któraby Niemców katolickich wiązała, to samo poczucie solidarności z resztą stronnictw prawicy, mogło było w tak uczciwej sprawie podyktować im właściwe postępowanie...

W równym stopniu boli nas skandal, sprowokowany tak bez taktu, niepolitycznie, a nawet niepoczciwie przez p. Stapińskiego i to właśnie przy sposobności sprawy, mającej cechę interesu narodowego... Nikt chyba nie wymaga od przewódcy radykałów ludowych, ażeby czynił ustępstwa ze swych przekonań, ażeby, dajmy na to, pałał miłością do żywiołów konserwatywnych w Kole polskiem. Ale, aby nawet w takiej, jak ta, sprawie nie zapanować nad sobą, nie wstrzymać się od zohydzania poważnego odłamu swego społeczeństwa, to zaprawdę przekracza nawet bardzo skromną miarę przyzwoitości, jakiej od inteligentnego posła bądź co bądź każdy domagać się ma prawo!

Pan Stapiński niby to bronił ludu polskiego przed rzekomą urazą, a zapomniał o tem, że obroną w ten sposób prowadzoną, podał na urągowisko wrogów imię polskie i więcej może zaszkodził dobrej sprawie gimnazjum cieszyńskiego, aniżeli w ogóle mógł pomódz przychylną dla tej sprawy przemową swoją...

P. Stapiński zresztą nie pierwszy raz już w parlamencie idzie przeciw innym posłom polskim i nie poczuwa się do solidarności narodowej. Wszak podczas obstrukcji stronnictwo jego z wyjątkiem p. Bojki, popierało całą siłą pary Niemców, a wczoraj w swem wystąpieniu p. Stapiński, rzucając gromami potępienia na kraj, sprawił znów uciechę Niemcom.

A wprost już nietaktownem ze względów towarzyskich było wystąpienie jego przeciw p. Czeczowi. Robić sejmowi naszemu zarzut, że za mało dba i łoży na szkolnictwo może tylko człowiek złej woli. Słuszną też odprawę p. Stapińskiemu dał p. Biliński.

Wywód ministra hr. Gołuchowskiego
o polityce zagranicznej.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 2 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych minister hr. Gołuchowski rozpoczął swój wywód od stwierdzenia, że półtoraroczny okres, jaki nas dzieli od ostatniej sesji delegacyjnej, znajdował się pod znakiem ogólnego pokoju.

Stosunki państw europejskich w tej mierze są opanowane wnikającą głęboko potrzebą pokoju, w ten sposób ujawnia się u nich popęd do ukształtowania socjalnych i politycznych warunków życiowych, że nawet ta okoliczność, iż ostatnimi czasy wzmogły się i spotężniały zabiegi, mające na celu otwarcie i zajęcie nowych zamorskich terytorjów, oraz połączone z tem współzawodnictwo materjalnych interesów nie zdołało sprawdzić głębiej sięgającego rozdwojenia, owszem widocznem było powszechnie dążenie załatwić wszystkie wynikające stąd różnice na drodze pokojowej. Tendencji takiej nie zmienia bynajmniej godny ubolewania fakt wybuchu kroków nieprzyjacielskich w południowej Afryce. W obec tego rodzaju konstelacji chodzi głównie o jej oddziaływanie na stosunki mocarstw europejskich, a mowca mniema, iż może dać wyraz tej niezłomnej nadziei, że wojna w południowej Afryce zatrzyma charakter lokalny i w ten sposób okażą się nieuzasadnionemi obawy, jakoby z niej mogły wyniknąć daleko sięgające komplikacje.

W tym stanie rzeczy przedstawia się ogólne położenie w świetle zadowalającem i nie ma powodu do obawy, aby ono pogorszyło się w najbliższej przyszłości.

W międzynarodowych stosunkach Austro-Węgier nie zaszła żadna widoczniejsza zmiana. Jednakowo silne i pełne wzajemnego zaufania są one, o ile się to tyczy mocarstw sprzymierzonych, a zarazem przyjazne i życzliwe, co się tyczy innych mocarstw. Stosunki te ukształtowują się w pocieszającą całość, która stanowi niezmiernie cenną rękojmię pokojowego rozwoju wypadków politycznych. Wobec tego wydaje się prawie zbytecznem wskazywać ponownie na niezachwiane i silnie ugruntowane istnienie naszych stosunków aljansowych i podnieść osobno korzyści, jakie stąd wynikają dla austro węgierskiej monarchji i całej Europy.

Budowa, na której opiera się przymierze z Niemcami i Włochami, jest zanadto silna i utrwalona, aby mogła doznać wstrząśnienia lub aby mogła zajść zmiana w tej polityce. Wolne od wszelkich agresywnych dążności, mające wyłącznie na oku utrwalenie i zapewnienie poszanowania zasadom trwałości i konserwatywnej polityce na polu międzynarodowem, dowiodło trójprzymierze, iż jest istotną ostoją pokoju. Opuszczać ten silny grunt, który blisko od dwóch dziesiątków lat wytrzymał świetnie wszelkie próby, byłoby niemal usterką przeciw rozumowi, a tego przecież nie można imputować żadnemu z państw, należących do trójprzymierza. Wytworzona skutkiem ścisłego związku trzech europejskich mocarstw centralnych konstelacja, nie wyklucza nietylko przyjaznych stosunków, lecz nawet ściślejszego porozumienia z innemi mocarstwami.

Tego rodzaju najbliżej nas obchodzące stosunki ujawniają się na gruncie Wschodu europejskiego. Celem zażegnania połączonych stąd wielokrotnie dla pokoju europejskiego niebezpieczeństw, zawarliśmy przed 2 laty w Petersburgu ściślejsze porozumienie z Rosją, które pragniemy szczerze utrzymać i rozwijać w ten sposób, aby budziło coraz większe zaufanie. Ma ono głównie na celu uchylenie owej wielce niebezpiecznej rywalizacji, która przez długi szereg lat ciężyła jak zmora na naszych wzajemnych stosunkach i była wyzyskiwaną, jak poucza doświadczenie, przez burzliwe żywioły na półwyspie bałkańskim na niekorzyść obu mocarstw, które to żywioły starały się jedno mocarstwo podjudzać przeciw drugiemu i zaspokajać własny apetyt cudzym kosztem. Nie podobna zaprzeczać, że zainaugurowana przed dwoma laty metoda co do traktowania spraw bałkańskich, okazała się w swych skutkach zbawienną. Zamanifestowała się ona wielokrotnie w sposób, uprawniający do nadziei, że także w przyszłości to jedynie trafne ukształtowanie naszych wzajemnych interesów pozwoli z pomyślnym skutkiem uchylać to wszystko, coby mogło rozbudzić i sprowadzić na porządek dzienny fatalne między nami przeciwieństwa.

Wspomniane porozumienie ma przedewszystkiem pieczę o ścisłe utrzymanie porządku oraz politycznego i terytorjalnego *status quo* na Wschodzie, a równocześnie dostarcza krajom bałkańskim owych rękojmi, których potrzebują do skonsolidowania i rozwoju swojego państwowego bytu, a które utrzymać pragniemy bezwarunkowo, dopóki tendencje i aspiracje tych państw nie przekraczają granic, nakreślonych traktatami międzynarodowymi. Ścisłe przestrzeganie zasady niemięszania się do wewnętrzno-politycznych spraw naszych południowych sąsiadów wychodzi im tak samo na korzyść, jak z korzyścią jest niezawodnie dla Rosji i dla nas to właśnie, że dzięki owemu porozumieniu usuniętych zostało wiele takich punktów spornych, które mogły wywoływać między nami nieporozumienia i uczucie niechęci.

Jeżeli się nie chce, aby owoce tak szczęśliwie osiągniętego porozumienia poszły na marne i, aby nie zostały ponownie na oścież otwarte podwoje dla niemiłych niespodzianek, muszą oba mocarstwa przestrzegać tej zasady i w przyszłości także z taką samą pieczołowitością i sumiennością, jak to na szczęście ma dotąd miejsce.

Od czasu bowiem, gdy obrano ów kierunek, utraciły wszystkie lokalne sporne kwestje, które na Wschodzie europejskim stały, że tak powiemy, bezustannie na porządku dziennym i skutkiem których Wschód ten był wielce niebezpiecznym dla pokoju zakątkiem, wiele ze swojej aktualności, a do *minimum* obniżyły się niebezpieczeństwa głęboko sięgających komplikacyj, dzięki otwarcie zamanifestowanej woli dwóch najwięcej interesowanych mocarstw. Nastąpiło to tem łatwiej, że ani Austro-Węgry, ani Rosja nie mają na oku żadnych egoistycznych celów, równocześnie jednakże nie myślą popierać jakichbądź samolubnych aspiracyj. Szczerze i gorąco życzymy państwom bałkańskim rozwoju ich politycznej indywidualności i utrwalenia samoistnego bytu, lecz zarówno szczerze i gorąco pragniemy pokoju i zwalczać będziemy w sposób jak najbardziej stanowczy wszelkie, skądkolwiek pochodzące awanturnicze przedsięwzięcia, zagrażające pokojowi i porządkowi. Miejmy nadzieję, że to znajdzie należyte zrozumienie.

Minister stwierdza w dalszym ciągu z zadowoleniem, że stosunki na południowym wschodzie znacznie się polepszyły od czasu ukończenia turecko-greckiego zatargu.

W Serbji i Bułgarji zachodzą jeszcze niejakie niepokojące symptomaty, niejakie wybuchy szowinistycznych aspiracyj, które chociaż nie powinny ujść uwagi, mają jednakże raczej charakter wewnętrznych, chorobliwych objawów, a te należy uważać jako nieodzowną spuściznę wszystkich młodszych organizmów państwowych. Wobec takich objawów należy być do pewnego stopnia pobłażliwym, lecz dopóty tylko, dopóki nie narusza to pokoju i nie wywołuje zamętu na gruncie międzynarodowym. Ta granica nie może i nie powinna być przekroczoną, a do tego dąży porozumienie, do którego Rosja z całą gotowością podała nam rękę.

Nasze stosunki do wymienionych krajów są najzupełniej normalne. Starcia z Serbją, które przez dłuższy czas należały do zwyczajnych objawów, ustąpiły miejsca dobremu, sąsiedzkiemu stosunkowi.

Niemniej zadowalającem jest zachowanie się Bułgarji, która dopóty może być pewną statecznej naszej przyjaźni i poparcia, dopóki jej polityka, opierająca się na gruncie narodowym i skierowana ku cywilizacyjnemu rozwojowi nie wyjdzie po za granice krajowe.

Należy oddać sprawiedliwość temu rządowi, że obecnie stara się gorliwie tłumić wszelkie zapędy awanturnicze i unikać wewnętrznych komplikacyj.

Grecja całkowicie jest zajęta procesem regeneracyjnym i zabliźnieniem licznych ran, zadanych jej wypadkami z ostatnich czasów. Oby powiodło się jej przeprowadzić szczęśliwie dzieło odrodzenia.

Stan rzeczy w Turcji nie daje chwilowo powodu do żadnej szczególniejszej uwagi. Chyba zasługuje to tylko na uwagę, że tam uwidocznia się wyraźne dążenie wyrównania ile możności istniejących przeciwieństw, które tylekrotnie groziły zamąceniem pokojowego, wspólnego pożycia różnych narodowości, zamieszkujących to państwo. Życzliwe intencje sułtana nie bywają jednakże niestety wszędzie spełniane przez organa administracyjne z jednakową zręcznością i jednakową sumiennością.

Przyczyną tego są głęboko zakorzenione wady w organizacji, których wyplenienie jest w dobrze zrozumianym interesie Turcji, jeżeli wogóle szlachetne tendencje sułtana mają sprowadzić trwałe polepszenie tamtejszych stosunków. Lepszego i bezinteresowniejszego przyjaciela, niż jest nim Austrja, nie ma z pewnością Turcja.

Stosunki nasze do mocarstw zachodnich mają serdeczny, na wskroś zadawalniający charakter.

Ważne miejsce w wypadkach naszej monarchji z ostatnich czasów należy się konferencji w Hadze, która przyszła do skutku dzięki carowi rosyjskiemu. Nie wahaliśmy się ani chwili zapewnić gabinet petersburski o naszem jak najlepszem poparciu tej na wskroś humanitarnej inicjatywy, która — chociaż nie mogła liczyć na natychmiastowe praktyczne zrealizowanie, — ma prawo do jak najbaczniejszej uwagi i uwzględnienia dlatego, że tkwi w niej niezawodnie zdrowa i posiadająca warunki rozwoju myśl, która bez wątpienia wyda w przyszłości błogie dla ludów owoce.

Do pierwszego zebrania się konferencji w Hadze nie należy — co prawda — przywiązywać zbyt daleko posuniętych nadziei. Załatwienie niektórych w rosyjskim programie zawartych kwestyj musi być pozostawione późniejszym czasom. Mimo to nie należy lekceważyć wyniku narad w Hadze.

Ogólne położenie nie daje przeto obecnie żadnego powodu do większego zaniepokojenia i można też z niego być zadowolonym.

Natomiast na polu polityki handlowej dostrzega minister rozliczne braki i niedogodności, które pobudzają do jak najpoważniejszych refleksyj i domagają się koniecznej naprawy. Gdybyśmy tego zaniedbali, narazilibyśmy na dotkliwą szkodę najżywotniejsze nasze interesa i bylibyśmy zniewoleni wyrzec się w przyszłości tej roli, jaka przysługuje monarchji z tytułu jej mocarstwowego stanowiska.

Ociężałość i bezradność, jakie przygniatają wszystkie ekonomiczne stosunki, ujawniający się w wielu kierunkach duch fiskalizmu, krępujący je i ubezwładniający, brak silniejszego postępu w rozwoju potęgi morskiej i inne jeszcze powody składają się na to, iż skazani jesteśmy, że tak powiem, na gnuśną egzystencję, gdy wszystko dokoła nas wre życiem gorączkowem, gdy wszędzie ujawniają się tak wielkie postępy na polu ekonomicznem.

Kierownictwo spraw zagranicznych nie może samo jedno przeciwdziałać temu skutecznie, ściągnęłoby jednak na siebie wielką odpowiedzialność, gdyby zachowało się obojętnie i nie

KRONIKA NIEDZIELNA.

Od pewnego czasu z nieopisanym strachem dostrzegam zupełny zanik wpływu rad stańczykowskich. Przez kilkanaście lat z rzędu naczelnicy tego stronnictwa wołali, sami pisali i podwładnym swym pisać kazali, że nieszczęście sprowadzą na nas wszelkie manifestacje, „popisy" patrjetyczne, wszelkie tak zwane „budzenia ducha", obchody, mówki, deklamacje. Usiłowano nawet przeszkodzić postawieniu pomnika Mickiewicza, drżano przed sprowadzeniem zwłok jego na Wawel. Sam niegdyś, będąc prezesem Czytelni akademickiej, wysłuchałem rektorskiego napomnienia, udzielonego mi za obchód powstania listopadowego. Obecnie nastała cisza, nikt już nie ratuje narodu zapomocą stłumiania uczuć patrjotycznych. Dawni stańczycy postarzeli się, nowi nie wyuczyli się dokładnie katechizmu swych ojców (najmłodsi przyznają się publicznie, że nawet prawdziwego katechizmu nie umieją), — zabrakło „straży pożarnej", zepsuły się sikawki, gaszące ogień grożący niebezpieczeństwem. Więc też „popisy patrjotyczne" zaczynają przechodzić w orgję. Stoi już coś dziesięć pomników Mickiewicza, o Słowackim zaczynają coraz więcej pisać i gadać, przypomniano sobie „szatana" Lelewela, nietylko chłopi, ale i socjaliści przebąkują coś o Polsce, — a tych „głupich" wieczorków listopadowych, styczniowych, trzeciomajowych, mickiewiczowskich, słowackowskich policzyć już trudno. Wiadomo jakie nieszczęścia sprowadziła na nas poezja, jak ona „zasiewała potworne wyobrażenia o przyszłości i sile duchu" (Koźmian. Rzecz o roku 1863), a dziś „Pana Tadeusza", w którym niema ani słowa o ugodzie, a jest bardzo dużo „potwornych wyobrażeń", rozeszło się w samej Galicji koło stu tysięcy egzemplarzy. Sejm buntuje się i uchwala żądać obowiązkowego nauczania historji polskiej, a przecież to jest czynnik, który wraz z poezją „zamącał zdrowy sąd i sumienie społeczeństwa polskiego" (tamże). I jak tu człowiek ma spać spokojnie! Jak ja miałbym się dziwić zwolennikowi „bytu narodowego" podług recepty p. Koźmiana, gdyby ze strachu poderżnął się brzytwą, lub z jaką damulką wyjechał na Riwierę, aby tylko nie patrzeć na zbliżające się okropności. Mnie samemu, choć jestem nieco odważniejszy, już od paru lat śnią się kaski ułańskie, czwartaki, granaty pękające, Konrady, Kordjany. Raz mi się śnił nawet p. Koźmian poćwiartowany, przeszyty kulami, leżący w kałuży krwi na pogorzelisku i mówiący słabym głosem: jestem za ukrajowieniem teatru...

Albo ten teatr i ten Kordjan. Czy to słyszana rzecz, aby podobne potworności przedstawiano na scenie. A toż w czasach największego „rozbestwienia się" szowinistów, kiedy nawet taki nieboszczyk Gołuchowski, będąc namiestnikem, śmiał mówić o „łączności ze współbraćmi z innych zaborów" i o „możebnej przyszłości" połączenia się z nimi w jedno ciało, — w takich czasach nawet nikomu nie przyszło na myśl, aby ten płód rozkiełznanej wyobraźni skończonego demagoga i rewolucjonisty dawać na pokarm tłumom zebranym w teatrze. Dawniej takiego Kordjana, każdy szanujący się młodzieniec, jeżeli miał zamiar odegrać w społeczeństwie rolę stróża ładu i porządku, to albo wcale nie czytał, albo jeżeli czytał to przy drzwiach na cztery spusty zamkniętych, aby nikt tego nie zobaczył, bo mógłby sobie jak nic popsuć karjerę. Trzeba bowiem państwu wiedzieć, że treścią tego strasznego poematu, jest ni mniej ni więcej tylko spisek (aj! aj!) i to spisek nie byle jaki, bo na, na, na... na cara (oj, oj, ledwo wykrztusiłem to zdanie — przebacz im prokuratorze). I czego tam nie ma! Są szatany, samobójstwa, drwiny z rządów, okropne opowiadania o Sybirze, a co dalej to już nie powiem, bo strach jest nawet myśleć o tem.

Mimo bojaźni poszedłem na tego Kordjana, dowiedziawszy z się dzienników, że go cenzura poprawiła, a dyrekcja przerobiła. No tak, to co innego. Jeżeli wyrzucono połowę, w drogiej połowie nieco myśli poprzemieniano, co pachnie rewolucją usunięto, potępienie królobójstwa spotęgowano, gdzieniegdzie, choćby lekko, konieczność lojalności zaznaczono, zgubne skutki szału młodzieży potępiono, jeżeli wreszcie zakończono rzecz sceną w szpitalu warjatów, dając poznać, że Kordjan należał do czubków, — to kto wie, nawet i z takiego bezeceństwa mogło wyjść coś, jeżeli już nie dodatniego, to przynajmniej nieszkodliwego. Utwierdziłem się w tej nadziei, skoro spojrzałem na salę widzów. Prawda, że w loży końskiej resursy było pustawo, co jest miarodajnem przy ocenianiu tendencji i wartości literackiej sztuk wystawianych, ale z radością dostrzegłem w innych lożach i krzesłach znaczną stosunkowo ilość osób lojalnie myślących, ba nawet kilku rzeczywistych, a kilkunastu tajnych stańczyków, — to mało: ujrzałem we własnej osobie feldmarszałka tej armji, ober-stańczyka, stańczykissimusa. Odetchnąłem pełną piersią, spokojny o całość moich nerwów i zasad.

Siadam i słucham. Widzę, że prolog całkiem usunięto. Słusznie. Gadają w nim jakieś szatany o „zemsty godzinie", o myśli, co „wroga zabija", drwią z dygnitarzy, którymi się zapycha „każdą rządu dziurę", mówią o zwalaniu z tronów, o zdrajcach (pfe!) Mimo opuszczenia prologu i tak mnie jednak niepokoi początek. Stary sługa za zbyt dużo gada — bajka o Janku trąci demagogją — po co te wspomnienia o Napoleonie, a zwłaszcza o Sybirze? Ale skończyła się bez wypadku pierwsza odsłona — w drugiej i trzeciej są dwie ładne kobietki: Laura i Violetka, nie ma w nich nic niebezpiecznego (naturalnie myślę o niebezpieczeństwie dla umysłów). Brzydką scenę w Watykanie opuszczono, — bardzo dobrze! Potem Kordjan przemawia ze szczytu Mont-Blanc. Tu już mnie przechodziły dreszcze — nie rozumiem, jak można było puścić niektóre wyrażenia. Przy piątej odsłonie (scena na placu zamkowym) trwoga zielona, a może szara (bo nie wiem jakiego u dzisiejszych poetów jest koloru) zaczęła swemi rozwartemi oczami bielić twarz moją i kościstemi palcami podnosić włos po włosie na mojej świeżo przez golibrodę przyczesanej czuprynie. A kiedy opowiadano o zabitem dziecku i nieznajomy zaczął deklamować o tem winie, — co się w krew zamieni i o ramieniu, co sztylet w piersi wbije, — trwoga (ta zielona czy szara) spuściła zasłonę powiek na moje oczy i straciwszy poczucie światła, słyszałem tylko szum w głowie i stuk zębów a jednocześnie ręce i nogi moje pogubiły kości i zamieniły się w trzęsącą galaretę. Z tego stanu prawie zupełnej nieprzytomności wyrwał mnie piekielny grzmot — był to grzmot oklasków. Spojrzałem przed siebie — stańczykissimus walił w dłonie jak szef klakierów. Zdrętwiałem. Więc i na tego już liczyć nie można?

Odsłony szóstej i siódmej nie opowiem, bo zresztą trudno mi opisać, co się na scenie i we mnie działo. Zaznaczę tylko, że były to sceny sądu w podziemiach i w komnatach, prowadzących do sypialni cara. Wiem tylko tyle, że gdybym był prokuratorem i dyrekcją policji, to kazałbym teatr otoczyć i zaraz po przedstawieniu zamknąć wszystkich aktorów, widzów, dyrektora teatru, bileterów, kontrolorów, a nawet tego komisarza policji, co pełnił służbę w teatrze. Ja uciekłem zaraz po siódmej odsłonie i dopiero dowiedziawszy się nazajutrz, że nie wybuchła rewolucja, poszedłem na ostatnie trzy odsłony.

Takie rzeczy wystawiają w Krakowie, a we Lwowie znów jakiś „Sybir". I ma być dobrze? I ma „nie zamącać się zdrowy sąd i sumienie społeczeństwa?" Nie, doprawdy, że rząd jest za dobry, za względny, za łaskawy, nie chcę powiedzieć: lekkomyślny.

Albo na przykład ten poseł Kubik? Czy to nie skandal, aby byle chłop stawiał wniosek o upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, kiedy Koło polskie — jak przynajmniej *Czas* przed tygodniem twierdził — wie, że ta rzecz jest nie na czasie, że rozumni i doświadczeni politycy Koła nie mogą stawiać wniosków popularnych, lecz muszą się rachować z możnością. A jednak pomimo, że ta rzecz jest w *Czasie* nie na czasie, czytam dziś dyskusję nad wnioskiem Kubika, widzę, że go popiera Koło polskie, popierają Czesi, popiera nawet p. Daszyński, a jeżeli „przyjaciele" niemieccy nie zdradzą, to gimnazjum cieszyńskie, choć nie na czasie, będzie upaństwowione.

Albo czy to był sens znosić stempel dziennikarski? Czy to rząd nie wie, co o dziennikarzach myśli i jak się o nich na sejmie wyraził prezes akademji umiejętności? I takim włóczęgom, istotom bezdomnym polepszać byt, dopomagać do zaopatrywania się w całe buty! Jeden poseł Merunowicz zrozumiał niebezpieczeństwo i pod pozorem troski o finanse państwa chciał zwrócić uwagę rządu na lekkomyślność, z jaką traktuje sprawę, grożącą ładowi i porządkowi społecznemu.

A czego już w żaden sposób zrozumieć nie można, to tego podarunku, jaki chce rząd dać na gwiazdkę krajom koronnym, rozdzielając między nie kwotę, otrzymaną z podwyższenia podatku od spirytusu. Jeszcze jak świat światem nikt nie słyszał, aby rząd nie brał, lecz dawał. Toż to jest podkopanie wszelkich zasad, istny przewrót, powiedziałbym: rewolucja, gdyby rząd mógł robić rewolucje.

Zastanowiwszy się jednak nieco głębiej, rzecz ta wygląda na dowcip, a nie na zmianę systemu. Znałem pewnego sknerę, który, ile razy służący dobrze się sprawował i był z niego przez czas dłuższy zadowolony, dawał mu guldena. Kiedy służący odchodził i przyszło do obrachunku, sknera ów odtrącił mu z pensji wszystkie pobrane guldeny. Służący właściwie nic nie stracił, a miał chwile radości.

Może to porównanie nie jest całkiem dobre, ale zawsze bądź co bądź stosunek państwa do krajów ma w tym wypadku coś podobieństwa do owego sknery i służącego. Rząd wprowadza dodatek do podatku od spirytusu, im więcej kraj wypije, tem więcej rząd weźmie, a później to krajowi odda. Dowcip udał się rządowi — powinien go opatentować. Kraj się będzie cieszył, że dostanie rocznie 2 miljony, ale te 2 miljony wprzód rządowi zapłaci. Jednem słowem będzie to przelew pieniędzy, z jednej kieszeni do drugiej...

Tylko trzeba pamiętać, że ta pierwsza kieszeń, to kieszeń biedaków. Ludzie zamożni piją tyle wódki, co i ubodzy, a pierwszych jest tysiące, drugich miljony. Dodatek do podatku od spirytusu dotknie więc ludność ubogą — ona, a nie rząd, będzie właściwym dobrodziejem kraju. Jak się zapatruję na podobny system podatkowy, pisałem już przed kilku miesiącami, kiedy § 14 podniósł podatek od cukru. Tu tylko powtarzam, że najlepszym środkiem do wzrostu niezadowolenia między masami, najdzielniejszym sojusznikiem dążeń przewrotowych jest ucisk biedaków.

Nie chcę smutno kończyć kroniki, a ponieważ nie każdy *Czas* czyta, więc dzielę się pomieszczoną w nim radosną nowiną. „Dawno upragnione życzenie Kół towarzyskich" stanie się ciałem: w Abbacji założony zostanie klub (czytaj dom gry), do którego z początku będą mieli bez balotowania wstęp członkowie Jockey-Clubów w Wiedniu i Budapeszcie, a jest nadzieja że z czasem przywilej ten służyć będzie i członkom resurs arystokratycznych, rozrzuconych po mniejszych miastach Austrji. Cieszcie się więc klubowcy Lwowa i Krakowa — spełni się wasze „dawno upragnione życzenie".

K. Bartoszewicz.

zwracało uwagi na tak dotkliwe niedomagania. Dlatego też minister spraw zagranicznych korzysta z każdej sposobności, aby odeprzeć zarzut, jakoby w porę nie podnosił głosu upomnienia.

Nietylko pod względem ekonomicznym, lecz ostatecznie i politycznym, podtrzymywanie dotychczasowej praktyki, musiałoby oddziałać niekorzystnie na stosunki monarchji. Ze względu ekonomicznego dlatego, że gdybyśmy nie zdobyli w porę warunków dla więcej ekspanzywnej polityki handlowej, nie moglibyśmy zająć równorzędnego miejsca obok tych, którzy w roztropnem przewidywaniu dziś już czynią przygotowania, skutkiem których grozi nam pozostanie w tyle na wszystkich zdolnych do współzawodnictwa polach. Ze względów politycznych zaś dlatego, że wobec coraz większego zainteresowania się sprawami zamorskiemi, punkt ciężkości polityki światowej do tego stopnia stanowczo w tym kierunku się przechyla, iż gdybyśmy nie mieli odpowiednich sił morskich, bylibyśmy zmuszeni ograniczyć się wyłącznie do roli biernych obserwatorów, a zrezygnować z możności zapewnienia posłuchu naszemu głosowi nawet w tych kwestjach, które mogłyby mieć wpływ na nasze stanowisko wielkomocarstwowe. Byłby już najwyższy czas, abyśmy wzięli sobie do serca tę niezbitą prawdę, że marynarka nasza, wystarczająca zaledwo do obrony wybrzeży, jest bezwarunkowo niezdolną do dalej sięgających akcyj, które mogłyby być niezbędne ze względu na powagę monarchji lub dla ochrony naszych poddanych.

Minister zdaje sobie z tego sprawę, że porusza tu sprawę bardzo drażliwą, stałby się jednak winnym ciężkiego zaniedbania, gdyby wbrew swemu sumieniu pozostawił sprawę dalej w spokoju. Minister występuje przeciw niewytrzymującemu krytyki twierdzeniu, jakobyśmy dlatego, iż nie mamy widoków stać się kiedykolwiek mocarstwem morskiem pierwszej rangi, ograniczyć się musieli do utrzymania naszej marynarki w skromnych granicach zwykłego środka obrony swoich wybrzeży.

P. minister obynajmniej nie podziela tego zapatrywania, będąc przekonanym, że nawet trzeciorzędne mocarstwo morskie, którem my zresztą bynajmniej nie jesteśmy, nie jest tak nic nieznaczącem, jak to niektórzy sądzą, gdyż często stanowić może ono czynnik, o którego względy inni chętnie się ubiegają, a który zręcznie użyty, może nie tylko przynieść państwu korzyści, lecz także odwrócić od niego liczne niebezpieczeństwa.

Przechodząc do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski zaznacza, że zwiększone zapotrzebowanie w kwocie z górą 200.000 zł., spowodowane zostało regulacją płac urzędników tego ministerstwa, oraz regulacją płac służby, przedewszystkiem jednak z wzrastającemi nieustannie potrzebami konsulatów, oraz akademji konsularnej. P. minister poświęca sprawom konsularnym szczególną uwagę, jako jednemu z najważniejszych i najbardziej skutecznych środków do rozwoju naszych stosunków handlowych.

Hr. Gołuchowski zwrócił następnie uwagę na ruch emigracyjny z obu połów monarchji; emigracja stała się dzisiaj tak poważnym i dla ekonomicznych stosunków tak donioslym problemem, że wielki już czas, aby zająć się zbadaniem środków, które chcę do pewnego stopnia mogłyby zrównoważyć jej ujemne następstwa. Stoimy dziś wobec faktu, że tysiące naszych obywateli w liczbie co raz z roku na rok wzrastającej opuszczają kraj, a władza państwowa nie jest w stanie położyć tamy rozmiarom tego wysoce niekorzystnego objawu. Objaw ten należy przypisać po części przeludnieniu poszczególnych okolic, po części niekorzystnym warunkom zarobkowym, a bardzo często jest on następstwem agitacji niesumiennych ajentów, którzy z tego nowego rodzaju handlu ludźmi czynią sobie korzystne źródło zarobkowania, nie troszcząc się zgoła o dalsze smutne losy swych ofiar.

Ponieważ, jak uczy doświadczenie, zło nie da się usunąć zarządzeniami repressyjnemi, nasuwa się pytanie, czyby nie dało ono zmniejszyć się w ten sposób, iżby straty spowodowane przez wychodźtwo w siłach produkcyjnych, znalazły pewną kompensatę w wytworzeniu nowych terytorjów zbytu, a to przy użyciu emigrującego materjału. Zdaniem ministra jest to jedyny sposób, który mógłby być praktycznie przeprowadzony. Jednakże w takim razie musiałyby odnośne władze państwowe ująć poniekąd w swoje ręce unormowanie i nadzór nad wędrówkami emigracyjnemi, oraz występować czynniej niż dotąd, a to zarówno celem ukrócenia działalności agentur kolonizacyjnych, jak i z pomocą odpowiednich zarządzeń stać się pomocnemi wychodźcom. Akcja ładowania wychodźców na okręty musiałaby być w naszych portach skoncentrowaną i oddaną pod kontrolę; dalej wychodźtwo powinnoby być skierowane do krajów, gdzie możliwemby było skupienie kolonii, co usunęłoby niebezpieczeństwo rozproszenia, a następnie także wynarodowienia. To drugie dałoby się łatwo osiągnąć, albowiem, główne masy wychodźców składają się z ludności rolniczej, która w nowej ojczyźnie oddaje się z predylekcją takim samym zajęciom jak w kraju rodzinnym.

Minister oświadcza, że zmuszonym jest ograniczyć się na ogólnych uwagach, rzecz bowiem sama wymaga gruntownych studjów. Praktyczne przeprowadzenie tej myśli musi być zastrzeżone harmonijnemu współdziałaniu urzędu spraw zagranicznych z rządami obu państw monarchji. W urzędzie spraw zagranicznych podjęto zresztą w tej mierze gruntowne dochodzenia. Minister nie wątpi, że inne także decydujące czynniki w taki sam sposób zainteresują się tą ważną sprawą i użyczą silnego i energicznego poparcia tyle doniosłej akcji.

Wywód ministra wywarł na członkach komisji jak najlepsze wrażenie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Joannes“, dzieło sceniczne. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Nietoperz“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Wykłady uniwersyteckie powszechne: O godzinie $5^1/_2$ w szkole im. Staszica i w „Skale“, ulica Mickiewicza l. 28; o godz. 5 w szkole im. św. Marcina.

Kalendarz. Niedziela 3): Franciszka Ksaw. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 38, zachód o godzinie 4 minut —.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała rachunkowego w galic. dyrekcji poczt i telegrafów, Jana Petza, rewidentem rachunkowym w Insbruku, asystentów rachunkowych Ludwika Korczyńskiego i Zbigniewa Piwernetza oficjałami, a praktykantów rachunkowych: Ludwika Krzemienia, Władysława Kultysa, Kazimierza Kwiecińskiego, Józefa Moyseowicza i Józefa Szandrowskiego asystentami rachunkowymi w galic. dyrekcji poczt i telegrafów.

Wiceprezydent p. Karol Schajer, wniósł na onegdajszem tajnem posiedzeniu rezygnację ze stanowiska II wiceprezydenta miasta. Rezygnację wniósł p. Schajer pisemnie bez podania motywów. Rezygnacja ta wywołała pewną sensację. Jeżeli zrzeczenie się p. Schajera zostanie przez radę przyjęte, natenczas przed instalacją prezydenta i I wiceprezydenta, będzie musiał nastąpić nowy wybór II wiceprezydenta miasta.

Szesnastka chóru lwowskiej Czytelni akad. pod przewodnictwem kol. T. Nowakowskiego, wraz z kółkiem krajoznawczem, wyjeżdża w niedzielę do Złoczowa, gdzie weźmie udział w koncercie, urządzonym tamże na dochód Tow. „Dam dobroczynności“

Posadę lekarza miejskiego I. klasy opróżnioną po śp. Łopackim, nadano na wczorajszem posiedzeniu poufnem rady miejskiej drowi Krobickiemu. Lekarzem miejskim II klasy został mianowany dr. Wiktor Legeżyński. Na posadę opróżnioną lekarza III klasy rozpisany zostanie konkurs.

Sprawa porucznika Stumpfa. Z Przemyśla donoszą: Wyrok wydany przed rokiem na porucznika 11 bat. pionierów, Stumpfa, za zamordowanie lichwiarza Hepfingera, stał się już prawomocnym. Stumpfa zasądzono na dwa lata twierdzy i degradację. Wywieziono go do twierdzy Mölersdorf w niższej Austrji.

Wicekonsulat rosyjski ma być — według doniesień pism rosyjskich — niebawem utworzony w Krakowie. W zakres działania tego nowego konsulatu wchodzić będzie na razie tylko wiza paszportów.

Zwłoki śp. arcybiskupa-metropolity Kozłowskiego — jak donoszą z Petersburga — zabalsamował onegdaj dr. Szemborski.

Eksplozja i pożar. Tymi dniami zgorzała w Malkowicach obok Gródka karczma. Ogień powstał z tego, że sługa, Kasia Szczytakowa, poszła rano o godz. 6 ze świecą do komory i tak się nieostrożnie ze światłem obchodziła, że zajął się proch strzelniczy, którego używał karczmarz, Moszko Tauber, do rozsadzania skał w niedalekim kamieniołomie. Eksplozja obaliła nieszczęśliwą na ziemię, poraniła ją straszliwie na twarzy i całem ciele, aż skóra popękała, karczma zaś w jednej chwili stanęła w płomieniach i na niej, na szczęście, ogień się ograniczył. Kaśkę odwieziono do szpitala lwowskiego. Swoją drogą, dziwnie spełnia swe funkcje policja ogniowa po wsiach, jeżeli taki materjał, jak proch, może leżeć w miejscu dostępnem dla każdego.

Losowanie 4 premij dla czeladników rzemieślniczych z fundacji im. Franciszka Blanka odbędzie się w magistracie lwowskim 4 grudnia 1899 o godzinie 10 tej rano w sali posiedzeń rady miejskiej.

Dlaczego? Odnośnie do notatki naszej, pod tym tytułem zamieszczonej, otrzymujemy od dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie następujące wyjaśnienie:

„Na zapytanie postawione w nr. 332 z dnia dzisiejszego, dlaczego dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie pisma urzędowe wystosowane do wydziałów powiatowych w Galicji w języku polskim, adresuje po niemiecku, oświadcza taż dyrekcja, iż jeżeli podobny wypadek, o którym ona jednakże nie ma wiadomości w rzeczywistości zaszedł, to stać się mogło jedynie przez nieuwagę dotyczącego ekspedjenta biur pomocniczych.

C. k. Dyrekcja kolei koresponduje bowiem w myśl istniejących przepisów z zarządami autonomicznymi w kraju, wyłącznie w języku polskim, ze stronami zaś w tym języku, którym one się posługują. C. k. dyrektor kolei państwowej *Festenburg*“.

Wierząc w dobre dla języka polskiego intencje stanisławowskiej dyrekcji, musimy jednak dla ścisłości zaznaczyć, że opaska będąca przedmiotem naszej interpelacji, a opiewająca dosłownie: *K. k. Staatsbahn-Direction Stanislau an* (drukowane) *den geehrten Besirksausschuss* (hektografowane) *in Husiatyn* (pisane) — nie mogła być chyba wynikiem pomyłki ze strony ekspedjenta — jak zapewnia dyrekcja — tembardziej, że obok tego znajduje się jeszcze na tej samej opasce wyciśnięta stampilja: „portofreie Dienstsache“. A więc prawdopodobnie nie omyłka, ale brak opasek gotowych po polsku drukowanych, jest przyczyną mimowolnej germanizacji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 4 arkusz zajmującej powieści Piotra Salesa p. t. „Tajemnica cyrku“.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popoł. o godzinie pół do 4 „Joannes“, dzieło sceniczne; wieczorem o godzinie pół do 8 „Nietoperz“, opera komiczna; w poniedziałek na dochód „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ „Sybir“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; we wtorek „Piękna Helena“, opera komiczna; w środę „Sybir“, sztuka w 4 aktach; we czwartek „Piękna Helena“, opera komiczna; w piątek popoł. o godz. pół do 4 „Noc w Wenecji“ opera komiczna; w piątek wieczorem o godz. pół do 8 „Sybir“, sztuka w 4 aktach; w sobotę popoł. „Fircyk w zalotach“, komedja w 3 aktach, zakończy „Drużba“, komedja w 3 aktach; w sobotę wieczorem „Boccacio“, opera komiczna; w niedzielę popoł. „Damski sekwestrator“, krotochwila w 3 aktach; w niedzielę wieczorem „Piękna Helena“, opera komiczna.

* **Według starego indyjskiego przysłowia** miał Sziwa, bóg zniszczenia, dotykać każde dziecko po urodzeniu ręką jakiej części ciała, a człowiek dotyczący ginie później na chorobę tej części ciała. Jeżeli ta starobramińska mądrość dziś naiwną się wydaje, tkwi jednak w niej głęboka myśl, że najwięcej chorób kiełkuje, gdy człowiek jeszcze się w młodym wieku znajduje. Tak następnie utrata jednego z najważniejszych organów, mianowicie zębów często przez zaniedbanie już od dziecka, a dorosły ma potem do zwalczania wiele bolu i dolegliwości. Dlatego niech żadna matka nie zaniedbuje przyzwyczajać swych dzieci już wcześnie do rozumnego pielęgnowania ust i zębów, najlepiej przez regularne użycie wody do ust i zębów Kosmin, która według ściśle naukowych zasad złożona, najpewniej uskuteczni utrzymanie tych ważnych członków.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 68-rocznicy powstania polskiego z roku 1830/31, oraz rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. staraniem Stow. „Czytelni i wzajemnej pom. funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie“.

* **Na dochód budowy drugiej sali** gimnastycznej urządza „Sokół“ dziś w niedzielę uroczysty wieczorek muzykalno-gimnastyczny z współudziałem panny Marji Markówny, pp. Fedyczkowskiego, śpiewaka opery lublańskiej, Wład. Bogdańskiego i Z. Dzbańskiego.

Najlepszy podarek na gwiazdkę dla dzieci. Po prostu olbrzymiego powodzenia doznała w ostatnim lat dziesiątku jedna z zabawek dla dzieci, która w swej zewnętrznej formie przedstawia się wprawdzie skromnie, ale w swej wewnętrznej istocie wykazuje tyle zalet, że jej wysoką przyznać trzeba wartość. Mówimy tu o kotwicznych skrzynkach budowlanych firmy F. Ad Richter & Co., Wiedeń W naszych czasach postępu na polu techniki rzeczywiście ważnym jest czynnikiem, jeśli już w dziecku budzimy zmysł piękna, a że to przez żadną inną zabawkę w podobny jak tu udoskonalony sposób osiągniętem być nie może, dowodzi choćby jeden rzut oka na artystycznie wykonane zeszyty z wzorkami, które poczynając od łatwych, stopniowo do trudniejszych przechodzą zadań. Same kamyki zostały jak najstaranniej wykończone i ułatwiają dziecku do pewnego i łatwego ustawiania budowli. Nieoszacowaną zaletą tych skrzynek jest ich nadzwyczajna trwałość; zagubione lub uszkodzone kamyki mogą być każdego czasu zastąpione nowymi, skrzynki same mogą być przez dokupienie skrzynek dopełniających systematycznie powiększane.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 2 grudnia.

Pomimo, że na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia rady były znowu same rekursy budownicze, posiedzenie się ożywiło sporem przy jednym rekursie do tego stopnia, że dzwonek p. prezydenta musiał aż kilkanaście razy wzywać do trzymania się przedmiotu. P. Krach referując jedną sprawę, postawił jako referent sekcji wniosek o odrzucenie, osobiście zaś ze stołka referenta głosował za przeciwnym wnioskiem, bo na uwzględnienie. Przeciw temu powstał p. Gołąb, wyrażając zdziwienie, że jak długo w radzie zasiada, nie pamięta podobnego wypadku. Zakotłowało w sali radzieckiej i aż dzwonek musiał uspokajać wzburzone umysły, poczem obrady nad rekursami, których znowu sporą liczbę załatwiono, popłynęły dalej spokojnie,

O godzinie 3 kwadranse na 8-mą zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, ponieważ jest czterdzieści kilku spraw, wymagających załatwienia od wielu tygodni. Uchwalono między innemi także rozdział remuneracji z r. 1898 z funduszu szkolnego urzędnikom i nauczycielom.

Notatki literackie i artystyczne

Teatr. Zaznaczyliśmy już, że „Sybir“ pod względem gry artystów, reżyserji i wystawy wypadł doskonale. Wszystkie role obsadzone były pierwszorzędnemi siłami, nie wszystkie jednak dawały równe pole do popisu. Bardzo plastycznie narysowana sylweta brodiagi Makara, znalazła wprost znakomitego wykonawcę w p. Kwiatkiewiczu. Włożył on w nią tyle prawdy, opracował tak drobiazgowo a z takiem zrozumieniem, że istotnie nam zaimponował. Należeliśmy zawsze do tych, którzy grę jego sympatycznie oceniali — po roli Makarowa mówimy z przekonaniem: to duży i piękny talent. Drugą postacią w sztuce opracowaną starannie to Aniuczkin, którego grał dobrze p. Wostrowski; pojęcie roli było zupełnie bez zarzutu, co do wykonania radzilibyśmy tylko mniejsze szafowanie głosem. Bardzo dobrym, pełnym siły i zapału Zdanowskim był p. Woleński, szczególnie końcowe sceny aktu pierwszego i drugiego wywołały dzięki jego grze niezwykły efekt. Panowie Chmieliński jako Aksaków p. Feldman jako Proskurów byli czynownikami „w każdym calu“ a dwaj dienszczyki znaleźli wybornych przedstawicieli w pp. Zejdowskim i Kliszewskim.

Bardzo dobrymi w relach epizodycznych byli pp. Sosnowski, Nowacki, Antoniewski, Jaworski, Walewski i Wysocki. Z kobiecych ról trzy tylko wysuwają się na pierwszy plan: Zofja, Karelina Staniszewska i Marfa Gawryłówna; grały je pp.: Stachowicz, Cichocka i Gostyńska a przytoczenie tych nazwisk starczy za zapewnienie, że grane były doskonale. Krótko i węzłowato można powiedzieć, że trudnoby było o podobną obsadę na którejkolwiek polskiej scenie. Reżyserja zasługuje na wszelkie uznanie a wystawa była godną sztuki; szczególniej dekoracja aktu pierwszego zadowolić może najwybredniejszych. Drugie przedstawienie uwydatniło jeszcze silniej zalety sztuki, co do której pozwolimy sobie zrobić jeszcze jedną uwagę. Sztuka trwa za długo, a to osłabia jej wrażenie, byłoby bardzo pożądanem, poczynić pewne skrócenia — czego najsnadniej dokonać by mógł sam autor. Publiczność i wczoraj zapełniła szczelnie widownię, darząc oklaskami artystów i autora.

Z teatru. Na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich przeznaczyła dyrekcja teatru czwarte przedstawienie sztuki Maskoffa „Sybir“, które odbędzie się w poniedziałek. Spodziewamy się, że tak sam cel, jak i wybór sztuki, liczną w teatrze zgromadzi publiczność.

Izba sądowa.

Stanisławów 1 grudnia.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano cały szereg świadków, którzy zeznają przychylnie dla oskarżonego i twierdzą, że spalony budynek w istocie był szklarnią i że maszyna w istocie się spaliła, a była własnością oskarżonego. Św. Michał Pawelski, mechanik, który maszynę tę ustawiał, ceni tę maszynę na 700 zł. Nawet świadek Feibisch Falkenflick, b. dzierżawca w Dupliskach, który w śledztwie zeznał niekorzystnie dla oskarżonego, tak, że na jego zeznaniach głównie oparła prokuratorja akt oskarżenia, wzięty pod krzyżowy ogień pytań obrońcy dra Greka cofa swe zeznania i powiada, że nie przypomina sobie, czy sprzedał maszynę p. Wolańskiemu, że „było gadanie o tem, aby p. Wolański wziął maszynę za zaległe raty“ Na pytanie dra Greka odpowiada, że rat tych dotychczas nie zapłacił. Św. Mojżesz Hornstein zeznaje w oczy Faikenflickowi, że był przy tem, jak on sprzedał maszynę p. Wolańskiemu.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem trybunał postawił dwa pytania co do spalenia maszyny i szklarni. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy przysięgli udali się na naradę i jednogłośnie zaprzeczyli obu pytaniom. Na podstawie tego werdyktu trybunał ogłosił wyrok uwalniający p. Wolańskiego od winy.

Od wyroku tego prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 2 grudnia. Z Londynu donoszą tutaj: Wojsko Methuena stoi nad Modder-River, niezdolne do żadnej akcji; okazuje się potrzeba kawalerji i konnej artylerji dla utrzymania i zabezpieczenia linij komunikacyjnych, oraz materjału pontonowego dla przeprawienia się przez rzekę.

Londyn 2 grudnia. Urząd wojenny zaprzecza doniesieniu, jakoby Methuen był odcięty. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą pod dniem 28 zm.: Boerzy, którzy usiłowali wysadzić w powietrze most pod Colenso, zostali odparci przez artylerję angielską i zmuszeni do odwrotu.

Delegacje.

Do komisji budżetowej delegacji wybrani między innymi delegaci: Zaleski, Jaworski, Dzieduszycki i Popowicz, do komisji petycyjnej Eugeniusz Abrahamowicz i Ochrymowicz.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 2 grudnia. Dzienniki omawiając mowę tronową, kładą nacisk na jej wybitnie pokojowy i uspokajający charakter, oraz podnoszą jako szczególnie uderzające w oczy ustępy, w których mowa jest o dalszem trwaniu trójprzymierza, o stosunkach i porozumieniu z Rosją i o konferencji pokojowej w Hadze.

N. fr. Presse nazywa mowę tronową dokumentem o wielkiem etycznem znaczeniu.

Fremdenblatt, parafrazując mowę, przychodzi do konkluzji, że delegacje będą teraz obradowały i uchwalały to, co jest potrzebnem dla utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji, jej powagi na zewnątrz, tudzież utrzymania jej stanu obronnego.

Österreichische Volks Ztg. wyraża przekonanie, że mowa tronowa przyjęta będzie z zadowoleniem i sympatją nietylko w monarchji, ale i w całym świecie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 2 grudnia. Wczorajsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się około godz. 4-tej popoł. Na wstępie odczytano między innemi 2 wnioski Schönererowca posła Kittla. Jeden z nich żąda, aby uznano język niemiecki jako jedyny, w którym rozprawy w izbie posłów odbywać się mogą; drugi domaga się, aby tylko w języku niemieckim ułożone interpelacje i wnioski przyjmowano do protokołu stenograficznego. Oba wnioski otrzymały dostateczne poparcie.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego.

Z porządku dziennego przystępuje izba do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskiem posła Kubika, w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Generalny mowca pro poseł Świeży oświadcza, że mowy Niemców szląskich dowiodły takiej nietolerancji i nienawiści, iż mowca nie potrzebuje się dłużej nad tem rozwodzić, jak źle dzieje się Polakom na Szląsku.

Polemizuje z p. Mengerem, który twierdził, że Niemcy na Szląsku płacą 70 do 80% podatków. Podczas gdy sejm galicyjski nic nie miał przeciw temu, aby dla znikomie małej liczby Niemców w Galicji urządzono gimnazjum niemieckie we Lwowie, Niemcy nie chcą tego samego przyznać dla tak znacznej liczby Polaków na Szląsku. Słowiańskie szkolnictwo na Szląsku znajduje się w bardzo złym stanie. Autonomja gmin w sprawie szkolnictwa jest także pod niejednym względem bardzo niekorzystna. W rozdziale subwencji dla gmin biedniejszych wydział krajowy szląski ma straszną broń w rękach. O szkolnictwie słowiańskiem na Szląsku wogóle nie może być mowy; dla Słowian istnieją tam tylko szkoły utrakwistyczne. O nadmiarze nauczycieli może być mowa tylko przy szkołach niemieckich, szkoły polskie natomiast z konieczności muszą posługiwać się nauczycielami z Galicji. Przytem każdy nauczyciel musi się poddać egzaminowi co do zupełnej znajomości języka niemieckiego.

Fakt, że do polskiego gimnazjum w Cieszynie uczęszczają uczniowie z Galicji, jest chyba tylko dowodem tego, że uczniom tym jest bliżej do Cieszyna, niż do innych galicyjskich miast posiadających gimnazja. Polacy i Czesi na Szląsku żyją zgodnie i zgodnie bronić się muszą przeciw wspólnemu uciskowi. Założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie było dawnem marzeniem Polaków. Do składek trzeba się było uciec, bo rząd odmówił wszelkiego poparcia. Obcy agitatorzy grasują w Cieszynie i na Szląsku — to prawda — ale tylko tacy, którzy agitują przeciw Polakom. Dalej oświadcza p. Świeży, że Polacy zastrzegają się przeciw temu, jakoby gimnazjum cieszyńskie było szkołą założoną dla walki, przeciwnie jest ono tylko wyrazem potrzeby kulturnej. Rząd jeśli chce być sprawiedliwym, powinien Polaków w tej walce kulturnej popierać. Obcy język wykładowy służy tylko do wynaradawiania młodzieży. Mowca zapewnia w końcu, że Polacy szląscy dalej dobijać się będą tego, aby ich dziatwa we własnych szkołach kształcić się mogła. (Oklaski na prawicy).

Jeneralny mowca *contra* p. Heger oświadcza, że Niemcy głosować będą przeciw nagłości tego wniosku, który ma cel wyłącznie obstrukcyjny.

Z kolei nastąpił bardzo długi szereg faktycznych sprostowań. P. Jaworski w faktycznem sprostowaniu protestuje energicznie przeciwko słowom, włożonym w jego usta przez p. Demla, a których on nigdy nie wypowiedział. Słowa jemu imputowane dowodzą tylko wielkiej bezczelności i pychy. Mowca zawsze gorliwie zajmował się sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie i z wdzięcznością podnosi, że rząd uznając słuszność tego żądania, przyznał tej szkole subwencję. Sejm szląski subwencjonuje gimnazjum niemieckie w Frydku, a gimnazjum polskiemu w Cieszynie zasiłku odmówił. Wprawdzie zasada większości jest dla mowcy miarodajna, uchwała ta jednak sejmu szląskiego podyktowana nienawiścią, jest dla polskich mieszkańców Cieszyna poniżającą. W końcu p. Jaworski raz jeszcze odpiera kłamliwe twierdzenie p. Demla.

P. Stojałowski prostuje, że wniosek p. Kubika nie został uczyniony w celach obstrukcyjnych, tylko dlatego, że zgromadzenie polskie, odbyte 15 września w Cieszynie, uchwaliło domagać się energicznie upaństwowienia tego gimnazjum. Mowca polemizuje z p. Demlem, odpiera twierdzenie jego, jakoby „Macierz polska“, utrzymująca gimnazjum cieszyńskie, była w złych stosunkach finansowych. Stojałowski chce to udowodnić cyfrowo, ale z ław niemieckich co chwila odzywają się wołania: „Dosyć już, przestać, skończyć!“ Wiceprezydent Lupul prosi mowcę, aby nie wykraczał poza granice faktycznego sprostowania.

Stojałowski oświadcza, że mówi tylko w interesie nauczycieli gimnazjum cieszyńskiego i musi stanąć w obronie nieobecnych. (Z ław niemieckich wołają: oni się będą wstydzili pańskiej obrony!). Stojałowski broni dalej urzędników polskich przed podniesionymi przeciw nim zarzutami. Wiceprez. Lupul wzywa ponownie mowcę, aby nie odbiegał od przedmiotu i grozi mu odebraniem głosu.

W końcu Stojałowski polemizuje z p. Mengerem wśród ciągłych protestów lewicy i z tego powodu zaczyna mówić po polsku, wreszcie kończy wśród ironicznych oklasków Niemców.

P. Stapiński twierdzi, że nie słuszne są zarzuty, w ciągu całej dyskusji podnoszone przeciw narodowi polskiemu. Nie trzeba narodu polskiego oceniać podług jego przedstawicieli w izbie. Mowca zarzuca polskiej szlachcie, że odmawia budowy szkół ludowi polskiemu. W sejmie galicyjskim posłowie chłopscy corocznie domagają się budowy szkół i proszą nawet, aby ich na ten cel opodatkowano, większość sejmowa jednak tego nie czyni.

Mowa p. Stapińskiego wywołała żywą wymianę słów między nim i p. Czeczem, który mu później osobno odpowiedział.

Po następnych przemówieniach posłów Tittingera, Czecza, Franciszka Hoffmana, Horzicy, Heinricha, superintendenta Haasego, Slamy, Lewickiego, Bilińskiego i Karola Adameka, przystąpiono do głosowania. Nagłość wniosku posła Kubika została odrzucona. Wniosek będzie przeto regulaminowo traktowany.

Głosowano przez powstanie z miejsc, bez oficjalnego skonstatowania dokładnego stosunku głosów. Za wnioskiem głosowali Polacy, Czesi i polscy posłowie opozycyjni, podczas gdy z katolickiej partji ludowej bardzo wielu posłów wyszło z sali.

Wiedeń 2 grudnia. P. Stapiński w faktycznem sprostowaniu zwraca się przeciw Demlowi i Türkowi, którzy pozwolili sobie różnych żartów na temat „polnische Wirthschaft“, stwierdza, że obecnie w Galicji nie może być mowy o polskiem, lecz tylko o austrjackiem gospodarstwie i upomina, aby nie żartować sobie z ludu polskiego, gdyż lud ten nie zasługuje na to, aby go traktować obelżywie, owszem zasługuje on na poszanowanie. W dalszym ciągu mowca prostuje ten ustęp z przedwczorajszej mowy Czecza, w którym powiedziano, że szkolnictwo ludowe w Galicji stoi na tym poziomie, na jakim znajduje się lud. (Głosy z ław polskich: To nie jest prawda, tego Czecz nie powiedział). Ależ to znajduje się w protokole. (Głosy z ław polskich: Odczytać ten ustęp). Stapiński czyta: „Jeżeli w Galicji nasze stosunki szkolne nie są idealne, to muszę na to zrobić uwagę...“ (Czecz woła: Proszę wszystko odczytać, a nie fałszować).

Stapiński: Ty panie bracie marszałka wielickiego, nie masz prawa tu mówić czegoś podobnego!

Czecz: Ordynarny człowieku!

Dep. Czecz prostuje przedewszystkiem kilka uwag Türka, poczem przechodząc do sprostowań Stapińskiego, tak powiada: Nad osobistemi prostackiemi wycieczkami p. Stapińskiego powinienem właściwie przejść do porządku dziennego. Ponieważ jednakże mówił on także o Kole polskiem i stosunkach w Galicji, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że budżet szkolny w Galicji, który w roku 1870 wynosił tylko 300.000 zł., obecnie przenosi sumę 4 miljonów. Muszę dalej podnieść, że od r. 1884 podwyższono po trzykroć płace nauczycieli ludowych i to jednogłośnemi uchwałami naszego sejmu. Muszę następnie wskazać na jednomyślną uchwałę sejmu w sprawie wniosku hr. Badeniego o przyczynianiu się dworów do utrzymania szkół ludowych.

P. dr. Biliński zwracając na to uwagę, że p. Stapiński zawołał do dr. Czecza: „Pan nie masz tu nic do mówienia, panie bracie marszałka wielickiego!“... tak dalej powiada: Słowa te brzmią wprawdzie niewinnie, kto jednak wie, co p. Stapiński pod niemi rozumiał, musi je uważ za ciężką obrazę. W Wieliczne istnieje Kasa oszczędności i tam zaszły właśnie defraudacje. Coś podobnego niestety zachodzi często i gdzieindziej, a nietylko w samej Galicji, tylko, że gdy zajdzie w Galicji, więcej się o tem mówi i pisze, niż o nadużyciach i defraudacjach w innych krajach. Ostatecznie faktem jest, że w Kasie wielickiej zaszły defraudacje. Sprawców jednakże oddano już w ręce sprawiedliwości. Jaką że rolę odegrał prezes rady powiatowej, który jest zarazem prezydentem tejże Kasy oszczędności? W tej mierze donoszą dzienniki: „Prezes rady nadzorczej Czecz złożył 200.000 zł. na pokrycie szkody. Mniemam, że nie ma nic w tem złego. jeżeli ktoś stojący na czele jakiejś instytucji finansowej w ten sposób pojmuje swoją odpowiedzialność, jeżeli ofiaruje swoje fundusze, byle tylko uratować zakład od ruiny. Musi to być także wiadome p. Stapińskiemu. (Stapiński: Niezawodnie; będzie musiał on jednak dać jeszcze więcej!).

P. Biliński Jeżeli p. Stapiński wie o tem, w takim razie p. Stapiński dopuścił się świadomie ciężkiej obrazy i rzucił okropną dysfamię na brata jednego z deputowanych, na wielce czcigodnego człowieka, jakim jest ów deputowany. Coś podobnego muszę jak najkategoryczniej odeprzeć w imieniu moich kolegów, w imieniu ciężko obrażonych tutaj deputowanego i jego brata, w imię powagi i przyzwoitości parlamentarnej. (Huczne oklaski z ław polskich).

Wniosek nagłości, jak już doniesiono, został odrzucony, ponieważ nie uzyskał potrzebnej $^2/_3$ większości.

Prowizorjum budżetowe.

Z kolei izba przystąpiła do pierwszego czytania prowizorjum budżetowego.

Pierwszy zabrał głos schönererowiec p. **Fochler.** Oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw budżetowi, gdyż dotychczas niema powodu darzyć rządu zaufaniem. Niemcy żądają znacznie więcej, niż to, co ten rząd dotychczas uczynił. Fochler omawia dalej stosunek schönererowców do niemieckiej partji ludowej, przyczem wywiązuje się gwałtowna kontrowersja między schönererowcami a posłami chrześcijańsko-socjalnymi.

Antisemita **Mayer** woła do Fochlera: „Jesteś pan politycznym złodziejem.“

Fochler odpowiada: „Obojętne mi, co pan mówi, to tak, jakby pies szczekał.“

Prezydent przywołuje go za to do porządku.

Fochler użala się następnie, że z Czechami już po parodniowej obstrukcji zaczyją rachować się, Niemcy musieli dłużej obstrukcję uprawiać.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 2 grudnia. Dzienniki donoszą, że w ciągu dnia wczorajszego, tak ze strony członków rządu, jak i członków poszczególnych stronnictw były prowadzone energiczne usiłowania charakteru prywatnego, mające na celu przygotowanie odpowiedniego gruntu dla dzisiejszej oficjalnej konferencji.

Wiedeń 2 grudnia. Dziś w gmachu parlamentu zebrały się na naradę: konferencja prezesów lewicy i komitet wykonawczy prawicy.

N. fr. Presse donosi, że w ministerstwie kolejowem zajmują się podwyższeniem taryf od surowca naftowego. Podwyższenie to było zamierzonem już przy ugodzie z Węgrami, jako rekompensata za podwyższenie cła od ropy naftowej. To podwyższenie cła wchodzi w życie już z dniem 1 stycznia przyszłego roku, a odpowiednio podwyższone zostaną taryfy od surowca w Galicji.

Wiedeń 2 grudnia. Zachowanie się wczorajsze kat. partji ludowej przy głosowaniu nad nagłością wniosku p. Kubika — wywołało wzburzenie w kołach polskich. Wobec tego p. Kathrein oświadczył jednemu z członków Koła polskiego, że ponieważ postąpienie jego stronnictwa możnaby sobie w różny sposób tłómaczyć — uważa za właściwe wyjaśnić, iż jedynym motywem usunięcia się oficjalnego partji kat.-lud. od głosowania była chęć zamanifestowania, że stronnictwo to nie chce uczynić niemożliwem traktowania naglących spraw państwa.

Co do *meritum* zaś wniosku — to katolicka partja ludowa gotowa jest poprzeć Polaków zarówno w komisji budżetowej, jak w pełnej izbie.

P. Kathrein prosił, aby to jego oświadczenie doszło do publicznej wiadomości.

Wiedeń 2 grudnia. Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy i przełożonych klubów lewicy. Obrady trwały od godz. 10 rano do $^1/_2$ 3. Na wniosek p. Jaworskiego wybrano subkomitet, w skład którego weszli pp. Biliński, Kathrein, Palffy, Stransky, Pacak, Baernreither, Pergelt, Gross, Lueger, Hohenburger. Subkomitet ma się zejść w poniedziałek, a we wtorek przedłożyć sprawozdanie.

Ma się on zastanowić: 1. w jaki sposób można przełamać obstrukcję; 2. w jaki sposób można uczynić zadość życzeniom Czechów w sprawie zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie rządowej.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 2 grudnia. Trybunał stanu odrzucił wniosek obrony o przesłuchanie jednego z świadków, którego prokurator uznał za zupełnie bezużytecznego. Następnie przesłuchiwał jenerała Rogeta, który skreślił przebieg demonstracji w dniu 23 lutego br., oraz przesłuchiwał Florentina, który opisywał scenę aresztowania w koszarach Derouleda i Haberta.

Petersburg 2 grudnia. *Praw. Wiestnik* donosi: Celem polepszenia targu pieniężnego, wydał minister skarbu, za zezwoleniem cara, szereg zarządzeń, odbiegających znacznie od przepisów statutów banku państwowego. Wedle tych zarządzeń bank państwa może lombardować na razie niektóre całkiem pewne, jednakże nie gwarantowane papiery wartościowe; ma on dalej wyasygnować $5^1/_2$ miljona rubli na utworzenie syndykatu, który zajmie się zakupnem przynoszących dywidendę papierów, a to celem zaradzenia spadkowi kursów; wreszcie wydał minister różne zarządzenia dla podniesienia kredytu drobnych przemysłowców, kupców itd. oraz podtrzymania banków prywatnych.

Turyn 2 grudnia. W Roa San Stefano radny Conantori posprzeczawszy się podczas posiedzenia rady miejskiej z radnym Ulpionim, strzelił do niego z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Conantori'ego aresztowano i oddano w ręce sądu.

Tyflis 2 grudnia. Pociąg wojskowy w bliskości Tyflisu koło rzeki Kuza wykoleił się z tego powodu, że prowadzący lokomotywę nie dostrzegł w czas sygnału ostrzegającego, aby nie wjeżdżać na most, z którego dla naprawy zdjęto szyny. Lokomotywa spadła od razu, a część wagonów zawisła w powietrzu i dopiero nazajutrz wpadła do rzeki. Z osób zginął tylko palacz i prowadzący lokomotywę. Wiele osób jest rannych, natomiast 196 rekrutów, którzy jechali w ostatnich wagonach, wyszło bez szwanku.

Wiedeń 2 grudnia. Minister oświaty przyjął dziś deputację lwowskiej izby handlowej, złożonej z Gubrynowicza i Russmanna, pod przewodnictwem wiceprezydenta Piepesa-Poratyńskiego, w sprawie otwarcia równorzędnej klasy w lwowskiej szkole handlowej i udzielenia prawa do służby jednorocznej ukończonym słuchaczom tej szkoły.

Minister przyrzekł równorzędną klasę, o ile to to będzie możliwe, otworzyć i zapewnił, że można liczyć także na przyznanie słuchaczom szkoły prawa jednorocznej służby wojskowej.

Rozmowa cesarza z delegatami.

Wiedeń 1 grudnia.

Do p. **Funkego** rzekł cesarz: Jesteś pan parlamentarnie bardzo zajęty, a do tego przybywa jeszcze akcja ugodowa. Życzyćby należało, aby akcja ta wydała coś pożytecznego, rzeczywiście pożytecznego, choć nie za każdą cenę.

P. Funke odpowiedział, że Niemcy skłonni są do zgody na podstawie sprawiedliwości.

Cesarz: Czas bardzo krótki na załatwienie tego, co dla państwa jest koniecznością, trzeba się więc bardzo spieszyć.

Z p. **Ebenhochem** mówił cesarz o akcji ugodowej. Ebenhoch odpowiedział, że jego stronnictwo działało i działać będzie jak najbardziej umiarkowanie, ale zaznaczyć musi, że czas jest tak krótki, że nawet przy dobrej woli parlamentu, fizycznie niemożliwem byłoby załatwienie wszystkich spraw dla państwa koniecznych.

Cesarz: Znam dobrze chęci pana i wiem, że na niego każdej chwili mogę liczyć.

Z p. **Kramarzem** mówił cesarz o sytuacji parlamentarnej. Kramarz rzekł, że wśród Czechów panuje wielkie rozgoryczenie z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Powiedział dalej poseł ten cesarzowi bez ogródki, że wśród Czechów panuje tak wielkie wzburzenie i niezadowolenie, że nawet te umiarkowane żądania posłów czeskich nikogo w Czechach nie zadowolą, a wszelkie zapowiadane gwarancje spotkają się z nieufnością.

Cesarz: Gorąco sobie życzę, abu akcja ugodowa doszła do skutku.

Kramarz: Czescy posłowie pragną gorąco sprawiedliwej ugody z Niemcami, tem bardziej, że ugoda taka jest jedynem wyjściem z obecnej sytuacji. Lecz ugoda taka jest rzeczą przyszłości, a na rachunek przyszłości posłowie czescy nie są w stanie dać rządowi dowodów zaufania. — Cesarz w odpowiedzi na to zalecał umiarkowanie.

P. **Stransky'ego** zapytał cesarz, czy należy do komisji dla niemiecko-czeskiej ugody, a gdy usłyszał, że p. Stransky w komisji tej zasiada, rzekł: Bądź pan mądry, wyrozumiały i polityczny.

Stransky: Zapewniam W. C. Mość, że uczynimy wszystko, co możemy, ale zdaje mi się, że W. C Mość sprawę tę ma w swych rękach.

Cesarz: Jakto ja?

Stransky: Niech W. C. Mość raczy łaskawie słowem swem płynąć na Niemców, aby okazali się skłonni do przyjęcia naszych warunków, a nastąpi zawieszenie broni, a z niego wyłoni się trwały pokój.

Cesarz: Co się mnie tyczy, uczynię co mogę, musicie panowie jednak postępować politycznie (staatsmännisch) i wszystko to, co koniecznie państwu jest potrzebnem, musi być załatwione.

Z hr. **Stürgkhem** mówił cesarz o czesko-niemieckiej ugodzie i zapytywał o przebieg konferencji wspólnej. Hr. Stürgkh podniósł, że ze strony Niemców są dobre chęci co do ugody. Zdaniem jego, można mieć nadzieję, że wspólna konferencja komitetu wykonawczego prawicy z przełożonymi klubów lewicy wyda rezultat, bo z niej wyłoni się konferencja czesko niemiecka, która może doprowadzić do załatwienia kwestji językowej.

Cesarz wyraził życzenie, iż pragnąłby, aby wszystkie przedłożenia, będące koniecznością państwową zostały na czas załatwione, ale dodał, iż obawia się, że już jest czas na to za krótki.

Do p. **Kaftana**, którego cesarz zna dobrze rzekł: Dawnośmy, się nie widzieli. Czy bywałeś pan już często w delegacjach? — Kaftan: Cztery razy, ale nigdy nie jawiłem się z tak ciężkiem sercem z powodu smutnych stosunków politycznych, które mię mocno dotknęły i do głębi poruszyły.

Cesarz: Spodziewam się, że wdrożone rokowania doprowadzą do pojednania między Czechami a Niemcami.

Kaftan: Daj to Bożo! my chętnie podamy rękę do zgody, ale rozumie się, że na podstawie zupełnego równouprawnienia.

Cesarz: Konieczne przedłożenia dla państwa muszą być uchwalone; zachowujcie się politycznie.

Z p. **Jędrzejowiczem** mówił o konieczności zgody między Czechami a Niemcami i dodał, że z całą stanowczością liczy zawsze na Koło polskie.

P. Jaworskiemu gorąco cesarz podziękował za jego interwencję w sprawie ugody czesko-niemieckiej, a następnie prosił go, aby mu przedstawił stan rokowań dotychczasowy. P. Jaworski uczynił to wyczerpująco.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 30 listopada rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 108 sztuk bydła.

Towar z paszy płacono od 29·— do 32 — za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry, sprzedano wszystkie sztuki.

— **Wiedeń** 2 grudnia. W ciągnieniu losów z r. 1864 padła główna wygrana 150.000 zł. na serję 3492 nr. 65; 20.000 zł. wygrała s. 2748 nr. 15; 10 000 zł. wygrała s. 193 nr. 68; po 5.000 zł. wygrały s. 1207 nr. 12 i s. 1348 nr. 40.

OSTATNIE WIADOMOSCI I ROZMAITOŚCI.

W stanie zdrowia p. dr. Franciszka Smolki nastąpiło pogorszenie. W piątek rano zachorował nagle, choć od dłuższego czasu nie domagał, co wobec 90 r. życia łatwe do pojęcia. Stale u dr. Smolki ordynujący lekarz prof. dr. Sobierański skonstatował wynaczynienie naczyń krwionośnych w jelitach.

W sobotę nastąpiło pogorszenie, objawiające się porażeniem częściowem całego ciała. Konsylium, przy którem brał udział i prof. dr. Gluziński, skonstatowało stan groźny, ale jeszcze nie beznadziejny. Chory przyjął dziś ostatnie Sakramenta. Przy łożu chorego czuwa cała rodzina; telegraficznie wezwany przybył także dziś z Krakowa syn dr. Smolki p. dr. Stanisław Smolka, sekretarz krakowskiej akademji umiejętności. 4-go tego miesiąca kończy dr. Franciszek Smolka 90 rok życia.

O pojedynku z wynikiem śmiertelnym donoszą nam z Radowiec na Bukowinie. Odbył się on między dwoma porucznikami tamtejszej załogi pod nader surowymi warunkami. Jeden z zapaśników, Emil Hrosny otrzymał od przeciwnika nader niebezpieczne cięcie w brzuch. Pomimo bezzwłocznej pomocy licznych lekarzy nie ma nadziei, utrzymania go przy życiu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 grudnia.

(*fr.*) Podwyższenie stopy procentowej przez Bank angielski na 6% wywiera deprymujące wrażenie na giełdzie. Zachodzi bowiem obawa, że za przykładem angielskiego Banku będą musiały pójść także Banki niemiecki i francuski, a ostatecznie także austro-węgierski Bank siłą wypadków zmuszony będzie podwyższyć eskont przynajmniej na $6^1/_2$%. Teraz zmuszeni są spekulanci przez pewien czas zachować jak największą rezerwę i czekać, jaki wpływ wywrze podwyższenie stopy procentowej w Londynie na kurs weksli. — Obroty dzisiejsze odbywały się na naszym targu w usposobieniu zniżkowem, tylko kilka akcyj bankowych stanowiły pod tym względem wyjątek, specjalnie zaś obie akcje kredytowe, które kupował arbitraż na rachunek Berlina. Walory żelazne sprzedawano dziś, co przypisać należy temu, że obniżenie ceny żelaznych dźwigarów do budowli o 50 ct. na cetnarze poczytywane jest za objaw, iż w walce konkurencyjnej z hutami węgierskiemi w Sternadthalu kartel austrjacki zaczyna doznawać porażki. Fatalny stan finansów bułgarskich odbił się dziś ujemnie na kursie akcji „Länderbanku“, będącego, jak wiadomo, głównym wierzycielem Bułgarji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Dr. A. Gołdhammer z Sanoka. S. Wybranowski z Kimirza. A. Stojowski z Jaszcza. T. Rozwadowski z Babina. H. Turnau z Urzejowic. Z. Lesnerich z Podola ros. J. Gilewicz z Odessy. Hr. W. Pruszyński z Wołynia. J. Matrasiewicz, W. Sandarz z Bukaresztu. Z. Durański z Paryża. L. Kwaczyński z Warszawy. G. Dudziak z Kijowa. F. Iwanowski z Krzemieńca. D. Goldstein z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Bogdanowicz z Kossowa. K. Abrahamowicz z Rohatyna. A. Chastanicz z Frankfurtu. N. Patraszewski z Tarnopola. T. Zarzycki z Chotyluba. A. Moysa z Śniatyna. F. Laffon z Cognacu. E. Hahn z Wygody. J. Valentin z Wiednia. Z. Cieński ze Stanisławowa. M. Niementowska ze Zbaraża. W. Niezabitowski z Łanek. A. Stankiewicz z Wolicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Najlepszą
WODĄ DO UST
od lat 50 polecaną przez profesorów radcę dworu Oppolzera, Schnitzlera, Kainzbanera i t. d., jest bezsprzecznie
ANATERYNOWA
c. k. nadwornego dentysty
dr. J. G Poppa w Wiedniu
we flaszkach po zł. 1·40, 1.— i 50 ct. o zadziwiającym skutku przeciw wszystkim wadom zębów, nieprzyjemnemu oddechowi, chwiejącym się zębom, wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby aż do późnej starości, chroni aparat żucia przeciw gniciu i t. d.
Proszek do zębów 63 ct., Anaterynowa pasta do zębów w szklanych puszkach 70 ct.; w pakietach 35 ct.; plomba do zębów 1 zł.; aromatyczne mydło przeciw nieczystościom skóry 30 ct.
We wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach.
Tylko wtedy prawdziwa, gdy jest we flaszkach jak obok wyobrażona, z niebieską etykietą w języku francuskim ze złotym drukiem mej firmy. 1613 1-22



Niezbędne dla każdej rodziny

KSIĘGARNIA
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga
REUSSNERA p. t.:
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do
bardzo prędkiego a gruntownego
Nauczania się Języków obcych
bez nauczyciela,
z objaśnieniem **Wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:
Samouczek **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct. i kurs I. 90 ct.; kurs II. 2·30; komplet (oba kursy) 3 zł.
Samouczek **Polsko-Francuski** kurs I. 1·80; kurs II. 4·80; — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1·80.
Samouczek **Polsko-Angielski** kurs I. 1·12; kurs II. 1·80 — komplet 2·60.
921 1—3
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Richtera
kotwiczne skrzynki budowlane

są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im w ogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą być każdego czasu przez **skrzynki dopełniające** systematycznie powiększane, przez co zyskują podwójnie na wartości, Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są po cenie; 0·75, 1½, 3½, 4½- 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicę i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy, które, jako naśladownictwo, są nieprawdziwe.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron i t. d. cena 70 groszy. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy zażąda czemprędzej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko.

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg- c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: 1. Operngasse 16 Wiedeń fabryka: XIII/1 (Hietzing), **Rudolfstadt. Norymberga, Olten** (Szwajcarja) **Rotterdam, New-York.** 215 Pearl-Street.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

1222 c 1—?

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają smak delikatny; „Quäker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.

Ja Anna Csillag



Z moim na 180 cm. olbrzymim blond włosem otrzymałam takowy po jednomiesięcznem użyciu spreparowanej przezemnie pomady. Jest ona uznaną przez najsławniejsze powagi, jako środek przeciw wypadaniu włosów i nowemu porostowi tychże. Wzmacnia u mężczyzn brodę i nadaje już po krótkiem użyciu naturalny połysk włosom na głowie i na brodzie, zachowuje je od siwizny do najpóźniejszego wieku. 1614 1—11
Cena jednego słoika 1, 2, 3, 4 i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za nadesłaniem należytości, lub za pobraniem pocztowem na wszystkie strony świata wprost z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia nadsyłać należy.
Anna Csillag,
Wiedeń, I., Seilergasse 5.

1—? **TYLKO** 1—?
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych
Rogóżki kokosowe
szczotkowe i plecione w różnych wielkościach
1054 1—4
Chodniki kokosowe
Chodniki z Linoleum
Chodniki ceratowe
w kilku szerokościach
Prześciółki z Linoleum
Prześciółki ceratowe
w różnych deseniach i rozmiarach
Maty japońskie
na ściany i przed łóżka
Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ulica Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Towary modne i lniane,



Dywany i materje jedwabne.

Lokal sprzedaży firmy
KASTNER & OHLER w GRACU (Styrja)
1337 1—2 **Największy Skład MATERJAŁÓW sukiennych,**
specjalności w Loden styryjskiem i tyrolskiem.
Ceny stałe; próbki i katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.
Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najstaranniej.

Lwowskie piwo eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, jako ekwiwalent obcych a drogich piw,
utrzymują na składzie i sprzedają na miary następujące
1071 1—3 **lokale we Lwowie:**

Belle-vue kawiarnia S. Reich ul. Karola Ludwika,	**Kratochwil** Hotel szwajcarski ul Batorego 20.
Brattel J. ul. Sykstuska 35.	**Kraus Adolf** ulica Żółkiewska 3.
Cafe-Corso Hermann Flitter ul. Karola Ludwika 41	**Landau J.** ulica Kaźmierzowska 28.
Gensel J. ulica Kaźmierzowska 11.	**Landes J.** ul. Halicka 9.
Graff F. Pod „dwoma dzwonami", ulica Karola Ludwika 33.	**Laufer J.** ul. Sykstuska 17.
Helmann W. ulica Kaźmierzowska 22.	**Magenheim S.** ulica Piekarska 24.
Hermann Eliasz ulica Grodecka 60.	**Nelken Michał** ulica Na Błonie 6.
Heustein L. ul. Pańska 17.	**Stocknopf B.** ulica Kaźmierzowska 20.
Kanarienvogel A. ulica Jagiellońska 16.	**Stoff Schulim** ulica Sobieskiego 26.
Kassner A. ul. Kurkowa 7.	**Tune E.** ulica Szeptyckich 32.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę!!

Otrzymaliśmy świeży transport i polecamy po cenach
konkurencyjnych!

FARBY akwarelowe w kasetach na różne ceny, olejne artystyczne i do studjów krajowe i Schönfelda w kasetach w wielkim wyborze emaliowe w kasetach do terakotty.

KASETY na FARBY, PĘDZLE, PALETY, PŁÓTNA, STALUGI, WERNIKSY
w doborowych gatunkach zawsze na składzie.
WYROBY z **drzewa** i **terakotty** do pomalowania.
APARATY DO WYPALANIA.
!!NOWOŚĆ!! Dla pp. Uczniów i początkujących farby olejne krajowe do studjów w tubach bez różnicy koloru **12 ct.** 1089 1—6

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
MAGAZYN FARB
Lwów ulica Hetmańska l. 4
obok Cukierni Wgo Grossa.

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę!!

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę, Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę. Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Mosti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.
(Dla osłabionych i rekonwalescentów).
Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.
Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.
Przeszło 900 świadectw lekarskich.
Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 1302 1—?
Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**



Pasaż
Hausmana.
Lwowskie
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
Od 8/12 — 9/12 do widzenia
MEKSYK Pamiątki po cesarzu **Maksymilianie.**
1093 Wstęp 10 centów. 1—1

W. DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
Kolędy na fortepian i do śpiewu
ułożył FR. BARANSKI.
Część I. Muzyka. Str. 80, — Część II. Słowa. Str. 86. — Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. — **Cena złr. 1·50, w opr. kartonowej złr. 1·80.**
Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.
Do nabycia w każdej księgarni. 1067 1—7
Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej
fabryki tutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE 188 1—?

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojewski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

1805 1—2



C. i k. nadworny dostawca
C. i k. nadworny dostawca

R. Ditmar, Lwów



poleca
PAJĄKI i LAMPY
elektryczne i gazowe
jakoteż 1048 1—7
różnorodne lampy naftowe.

PIECE NAFTOWE
do ogrzewania mieszkań, które ani kopcą ani śmierdzą pod gwarancją, wyborny najnowszy wynalazek zastosować można bez rur i komina w każdym pokoju.



Nafta tylko niezapalna (zupełnie bezpieczna).

Skład artystycznych i sanitarnych wyrobów majolikowych.

Uwaga: Ostrzega się szan. P. T. Publiczność przed falsyfikatami pochodzącymi z innych fabryk, opatrzonymi moimi palnikami.

Kto chce dzieciom swoim zrobić nadzwyczajną uciechę na **„Gwiazdkę",** niech kupi pudełko z farbami z krajowej fabryki farb **J. Karmańskiego i Sp. w Krakowie.**
Pudełka te są do nabycia we wszystkich handlach papieru i farb. — Proszę wyraźnie żądać fabrykatów Karmańskiego i Sp., a nie zagranicznych.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.**